

Kierownictwo duchowe (3)

Julia kochała naturę, kontemplowała góry, a przede wszystkim promieniujące słońce, które zawsze ją zniewalało, przypominając symbol Boskiego Słońca. Pan mówił w jej wnętrzu: „Przez to ziemskie słońce, które zawsze świeci, ty ujrzysz moją Boską doskonałość. Zobaczysz jak ciepło mojego Ducha rozwinie w tobie obfitość *cnót*, a te zrodzą kwiaty i owoce życia wiecznego”.

W kontakcie z tym Boskim Słońcem, które ją olśniewało, oślepiało i często wprowadzało w ekstazę, zakochana dusza Julii promieniowała radością. W późniejszym okresie napisze w swoim Dzienniku duchowym: „*W słońcu widzę Twój blask, w księżycu, w gwiazdach, na niebie i na ziemi, w morzu i w różnorodności roślin, traw, drzew i owoców, w ptakach i rybach, w powietrzu i we wszystkich żywiołach, w stworzeniach nierozumnych całego świata, wszędzie widzę Ciebie. Ciebie widzę, Tobą się rozkoszuję...*”

Dzieciństwo Julii toczyło się w ciepłe rodzinne gniazdo; wypełniał ją pokój i głębokie szczęście, była rozpieszczana Bożymi dotknięciami.

W ten sposób doszła do szesnastego roku życia. Aby wspiąć się na szczyty miłości Bożej brakowało jej jedynie przewodnika, który ją poprowadzi.

Julia wierzyła, że go znajdzie. W jej parafii trwały przygotowania do odpustu, do Uroczystości św. Józefa. Przybyli liczni spowiednicy, aby udzielać Sakramentu pojednania. W ich liczbie był pewien młody i bardzo pobożny ksiądz. Julia tak jak pozostałe jej siostry zauważyła go i postanowiła się u niego wyspowiadać. Młody kapłan, podziwiał piękność duszy Julii i natychmiast zaproponował siebie jako kierownika duchowego; Julia zaakceptowała go od razu.

Nakazał jej, by zdawała mu pisemną relację ze swej drogi duchowej. Dziś jesteśmy mu wdzięczni za to polecenie. Dzięki niemu nauczyła się bowiem pisać, bo często panny z jej sfery z różnych względów nie uczono tej umiejętności. *W tajemnicy przekazywałam mu - pisała w swojej Autobiografii - relacje o wszystkim, co pojawiało się w moim wnętrzu. Szybko jednak to duchowe przywiązanie stało się bardziej przeszkodą niż pomocą, bo kapłan ten nie był wolny od pewnych niedoskonałości towarzyszących tym, którzy bez doświadczenia podejmują się kierownictwa duchowego.*

Ta relacja – duchowa więź, choć niewinna, opóźniła drogę Julii ku Bogu. Trochę później Julia, już bardziej dojrzała i doświadczona, udzieliła rady odnośnie rozsądnego wyboru kierownika duchowego. Jej pogląd przypomina bardzo zdanie św. Teresy od Jezusa:

”Osoby, które podejmują drogę duchową powinny jak najszybciej wybrać kierownika duchowego...niech nie kierują się w tej sprawie osobistym zadowoleniem, ani naturalnym sentymentem. Powinny prosić Boga, by dał im natchnienie, co mogą zrobić w tym przedmiocie, tak ważnym dla ich wzrostu duchowego. Lepiej powierzyć się bezpośrednio Bogu niż wpaść w ręce niedoświadczonego kierownika, niedostatecznie ogołconego z siebie samego. To ważne, aby wybrać kierownika świętego, doświadczonego i pełnego wiedzy.”

Niewątpliwie jednak kierownictwo duchowe nie pozwala zboczyć z drogi i pomaga we wzrastaniu duchowym i w upodobnieniu się do Chrystusa. Julia, pragnąc wypełnić wolę Bożą starała się być podobna do Chrystusa. Miała w swym życiu różnych przewodników duchowych. Niektórzy nie zrozumieli jej uniesień, a inni pomogli jej czynić postępy w życiu duchowym. Podobnie jak dwie swoje siostry Julia przez dwa lata będzie utrzymywać kontakt z młodym kapłanem za pośrednictwem korespondencji. Dwa lata, podczas których działanie łaski jest jakby osłabione i następuje pewien rodzaj „dreptania duchowego”. Na szczęście Pan czuwał nad tą, którą obdarzył tak szczególnym powołaniem.

Julia w wieku 17 lat spotkała w 1713 r. ks. Bartolomeo Cacace i wybrała go sobie na nowego kierownika duchowego. Kierownictwo tego kapłana, znanego w Neapolu ze swojej świętości umocniło ją bardzo w życiu wewnętrznym i choć przeżyła jeszcze po drodze czas

próby duchowej, udało się jej szczęśliwie przebrnąć przez to doświadczenie. Miłość Chrystusa wzięła w posiadanie jej duszę:

Obdarzyłeś mnie , Panie – napisała w Autobiografii - pewnym szczególnym pragnieniem, które nie pozwalało mi zatrzymać się na żadnej rzeczy stworzonej. Domownicy uważali, że jestem chora, wezwali lekarza i starali się pomóc mi lekarstwami, ponieważ zupełnie nie odczuwałam głodu . Spalała mnie Twoja miłość. W takim stanie duszy spodobało się Tobie wprowadzić mnie w życie zakonne.

Około 15, 20 km od Neapolu znajdował się w Marigliano klasztor karmelitanek założony w 1715 roku. Zakonnice żyły tam zgodnie z regułą karmelitańską zreformowaną przez s. Serafinę z Capri, zmarłą w 1699 roku.

W towarzystwie swojej siostry Urszuli, mamy i jeszcze jednej znajomej pani, Julia pewnego dnia odwiedziła ten klasztor.